Szanowni Państwo!

Konstytucja 3 Maja zaczyna się od słów :

„W imię Boga w Trójcy Świętej jedynego. Stanisław August z Bożej łaski i woli narodu król Polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, kijowski, wołyński, podolski, podlaski, inflancki, smoleński, siewierski i czernichowski, wraz z stanami skonfederowanymi w liczbie podwójnej naród polski reprezentującymi.

Uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w nasze ręce jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą konstytucję uchwalamy…”

Czym jest dla narodu **konstytucja**? Niektórzy twierdzą, że każde państwo ma własną konstytucję, że każde państwo ma ustalony, znany jego obywatelom ustrój, choćby w części niepisany, a w części rozproszony. Czyżby Anglia nie miała swojej konstytucji? – zapytują. Nie udzielając wprost odpowiedzi na to pytanie, należy stwierdzić, że niezależnie od tego, jaka konstytucja rządzi Anglią, konstytucja, którą uchwalono w Rzeczypospolitej 3 maja 1791 r., była wydarzeniem znaczącym nie dlatego, że wprowadzała do naszego państwa ustrój, tak, jakby wcześniej w nim żadnego ustroju nie było. Nie, była ona znacząca dlatego, że była aktem, uporządkowanym i jawnym. Nasz naród, doświadczając stanu bezrządu mimo obowiązywania tworzonego przez wieki ustroju, podjął decyzję o uporządkowaniu nowego ustroju przez zdeterminowanie jego zasad w aktach pisanych, których tekst zostanie ustalony i będzie potencjalnie każdemu obywatelowi dostępny.

Przedrozbiorowa Rzeczpospolita, jak wiemy, długo niszczała przez brak wewnętrznych reform, prywatę i warcholstwo, aż w drugiej połowie XVIII wieku doprowadziło ją to do utraty politycznego bytu. Tak, że, jak to się poetycko mówi, zniknęła ona z map Europy. Już XVI wiek był świadkiem słabnięcia naszego państwa, co dostrzegali wszyscy życzliwi i oddani mu obywatele, niezależnie od tego, czy zbawienia ojczyzny dopatrywali w wyegzekwowaniu starych praw, czy w ustanowieniu nowych.

Słabnięcie to wynikało z zapomnienia o znaczeniu słowa Rzecz-pospolita, tj. *rzecz wspólna*. Słowo *rzecz* etymologicznie oznacza słowo, pojęcie, myśl. Stąd mówi się archaizując, że ktoś rzecze, w znaczeniu, że ktoś mówi. Co więcej, o człowieku, który dąży bezpośrednio do załatwienia jakiejś sprawy, mówi się, że jest *dorzeczny*, *rzeczowy*,względnie *do rzeczy*. O sprawach, które mogą się okazać przydatne mówi się, że *nie* są *od rzeczy*. Wreszcie zwrot *to moja rzecz* znaczy *to moja sprawa*.

Rzecz więc oznacza także sprawę; rzecz-pospolita jest **sprawą powszechną**. Ale słowo rzecz-pospolita to także aluzja do łacińskiego słowa *res-publica*, oznaczającego rzecz publiczną, wspólną, w odróżnieniu od prywatnej, czyli odosobnionej.

Nasi przodkowie pojęli, że rzecz pospolita, to rzecz o którą wszyscy powinni dbać. Każdy, kto nie troszczy się o swoje państwo przynajmniej moralnie, wypisuje się ze wspólnoty narodowej przez to państwo tworzonej.

Wiele obecnie jest rzeczy pospolitych, o które się troszczymy, dbamy i walczymy. Troszczymy się o nasze rodziny, naszych przyjaciół i znajomych, o nasze wspólnoty sąsiedzkie, okolice, gminy; o nasze krainy. Dbamy o nasze państwo, Polskę; o nasz regionalny projekt, Trójmorze; o naszą federację, Unię Europejską; o nasz sojusz, Pakt Północnoatlantycki; o naszą chrześcijańską cywilizację. Ale żyją wśród nas, chwilowo nieobecni, ludzie, którzy nie tylko się troszczą o nasze rzeczy pospolite, nie tylko o nie dbają, ale także o nie **walczą**. Nasi sąsiedzi, znajomi, przyjaciele, krewni i powinowaci, ludzie, których znamy, lubimy i szanujemy, w wielkiej liczbie wyjechali z powrotem do swojej drugiej ojczyzny, Ukrainy, by przelewać krew za jej niepodległość.

Ci dzielni żołnierze, to nowe **pospolite ruszenie** europejskiej wspólnej sprawy. Są to nowi husarze, którzy rozbijają moskiewskie szeregi już nie drewnianymi, lecz metalowymi lancami karabinów, kopiami granatników i wyrzutni rakiet. Wojują oni o wspólną polsko-ukraińską sprawę, **o rzecz wspólną**.

Jednym z urzędów przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, który niektórzy mogą kojarzyć z kart „Pana Tadeusza”, było stanowisko **wojskiego**. Był on odpowiedzialny za pilnowanie kobiet i dzieci, paradygmatycznej grupy osób potrzebujących ochrony, podczas wyprawy wojennej lokalnej szlachty. Choć przyjeżdżają do nas głównie ukraińskie kobiety i dzieci, udzielamy schronienia wszystkim Ukraińcom, którzy jej potrzebują. Przyjmujemy na siebie funkcję wojskich, starszych braci, którzy już walczyli o wolność Środkowej Europy w licznych wojnach i teraz mogą wesprzeć pomocą inne narody tego regionu. Choć i my powinniśmy być gotowi do zbrojnej obrony naszej ojczyzny, póki jesteśmy **wojskimi Międzymorza**, dumnie i rzetelnie sprawujmy nasz urząd. Módlmy się za zwycięstwo Ukrainy, dopomagajmy Ukraińcom w walce materialnie i moralnie, i wyczekujmy tej radosnej chwili, gdy dzięki odwadze wojujących Ukraińców i Ukrainek w naszym regionie zapanuje pokój.

Świętujmy dziś pamiątkę wielkich czynów z naszej przeszłości i abyśmy tak jak mądrzy prawodawcy trzeciomajowy „to co się do upadku nachyliło, podparli, co się skaziło naprawili, co się zraniło, zaleczyli, co się rozwiązało, spoili.” /Piotr Skarga. Kazania sejmowe, s.1/

Wiwat Konstytucja, wiwat wszystkie stany !